DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 84.

DNIA 5 LISTOPADA 1842 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco* : à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Echaudé, N. 9.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

STOWARZYSZENIA NAUKOWE I DOBROCZYNNE.

(Ciąg dalszy). *

BIBLIOTEKA PUBLICZNA POLSKA W PARYŻU.

Niesłusznie Wydział Historyczny, łącząc do swojego zdania sprawy jedyną ogłoszoną wiadomość o Bibliotece P. P., powiada: « Przy pierwszém zawiązaniu swojém Wydział Historyczny, uposażony zbiorem książek ś. p. Hr. Gustawa Małachowskiego, rzucił już wtenczas pierwszą myśl założenia Biblioteki, któraby można było, na obcéj ziemi, mieć i pomnażać, jako Bibliotekę narodową. Za chlubę sobie możem poczytać, iż ta nasza myśl, przez inne Towarzystwa przyjętą została, i założenie wspólnéj Polskiéj Biblioteki, pod opieką i sterem X. Czartoryskiego, do skutku przyprowadzone. Do tego zawiązku Biblioteki Narodowéj, Wydział Historyczny wniósł od siebie woluminów 550, i t. d.»**

Naprzód trzeba wiedzieć, że nietylko myśl utworzenia Biblioteki Polskiéj w Emigracyi, ale nawet w znacznéj części przyprowadzenie do skutku téj myśli, należy się Towarzystwu Pomocy Naukowéj, o którém powiemy niżéj. Powtóre, zamiar zbierania na tułactwie Biblioteki narodowéj, wysuwany na czoło przez wszystkie podobne zakłady, więcéj ma blasku niżeli istoty, lepiéj dogadza chęci rozgłosu, niżeli prawdziwéj potrzebie. Kiedy Bóg pozwoli nam odzyskać ziemię Polski, odzyszczemy i jéj zrabowane książki, albo wreszcie będziemy mogli nakupić ich podostatkiem i prędko, nie koniecznie potrzebując téj *pięknéj żebraniny,* z któréj robimy jeszcze jeden tytuł i dla naszych starań patryotycznych i dla sympatyi cudzoziemców, brzmiących wspaniale, a w rezultacie bardzo drobnych. Główniejszą rzeczą było i jest myślić jak odzyskać ojczyznę, jak usposobić do tego ludzi, a potém wolnym czasem nieźle sobie i zgromadzać dla niéj bogactwa biblioteczne. Tą koleją idąc, Towarzystwo Pomocy Naukowéj, przyszło do tego, od czego Wydział Historyczny mniema rachować datę pierwszego zawiązku Biblioteki Polskiéj w Emigracyi. Z początku, kiedy nadzieja rychłego powrotu pod broń, nadawała mocniejszy popęd młodzieży do nauk wojskowych, Tow. Pomocy Naukowéj wspierając próby utworzenia wojskowéj szkoły polskiéj, starało się też nabyć książki najpotrzebniejsze w tym przedmiocie. Ś. p. jenerał Kniaziewicz zakupił ich z własnéj kieszeni i ofiarował Towarzystwu przeszło za 1,500 fr. Po niejakim czasie pismiennictwo emigracyjne skierowane z zapałem do historyi i literatury ojczystéj, dało także uczuć niedostatek dzieł najpodręczniejszych w tym rodzaju. Znowu staraniem niektórych Członków i po części kosztem Towarzystwa, sprowadziło się z kraju to przynajmniéj, co mogło zaspokoić najgwałtowniejsze życzenia. Dla publicznego użytku z tych zbiorów Towarzystwo najęło lokal, gdzie rodacy mogli przychodzić czytać, i zkąd bardzo łatwo mieli sobie udzielane dzieła bez żadnego wyjątku. Była więc Biblioteka i Czytelnia emigracyjna polska pierwéj nim się utworzył Wydział Historyczny, bo od r. 1834; była pod tytułem skromnym i cichym, bo powstała jedynie z myśli dogodzenia istotnéj i obecnéj potrzebie. Ale ta myśl leżała niejako po za sferą innéj myśli, pragnącéj wszystko zcentralizować koło jednego punktu, wszystko pokryć wyłączném godłem jednéj opieki, i wszelki cel podnosząc aż do znaczenia *sprawy narodowéj*, opiekę tę wynieść de facto na *władzę narodową*. Ztąd w ognisku Wydziału Historycznego urodził się pomysł, który tylko dał powód do oppozycyi, z jakiéj dopiero wynikła kombinacya będąca początkiem Biblioteki nazwanéj Publiczną Polską. Zaraz to opowiemy.

Zdarzyło się, że Towarzystwo pomocy Naukowéj było raz w bardzo złym stanie funduszów, i trwało na kredyt. Wydział Historyczny mający wtenczas swój lokal z daru Anonima, chwycił tę sposobność do zrobienia kroku centralizacyjnego, pod pozorem ulgi zubożałemu Towarzystwu. Ś. p. Kasztelan Niemcewicz prezes Wydziału, a Członek Rady Tow. Pomocy Naukowéj, przyniósł wręczoną mu notę zawierającą w treści taką perswazyą przychylną: Tow. Pomocy Naukowéj właściwie ma cel wspomagać uczących się, nie zaś zajmować się Biblioteką; to więcéj przystoi Wydziałowi Historycznemu. Towarzystwo z funduszów przeznaczonych na wsparcie uczących się musi opłacać lokal, a Wydział ma go z łaski dobroczyńcy; niech więc Tow. Pomocy Naukowéj włączy swoje książki (około 1,000 tomów) do zbioru Wydziału Historycznego (mającego 500 tomów rozmaitego rodzaju), a zato Rada Towarzystwa będzie miała miejsce na swoje posiedzenia, i uwolni się od znacznego wydatku. Towarzystwo Literackie zapewne toż samo uczyni, a tym sposobem zgromadzi się niejako pod jeden dach, co zostaje pod jednym sterém, pod jedną opieką — i będzie lepiéj.

Projekt ten popierany usilnie, wytoczył się pod zbiorową rozwagę trzech ciał osobnych, bo już tu Wydział Historyczny w obec Towarzystwa Literackiego stawał jak kolonia kładąca rękę na swoją metropolią. Okoliczność ta przyspieszyła formacyą Wydziału Statystycznego, który postarał się na prędce o jaką taką biblioteczkę, kassę i organizacyą udzielną, żeby mógł stanąć na równi z Wydziałem Historycznym.

Tym sposobem dwa Wydziały Towarzystwa Literackiego, pierwszy raz okazały się w charakterze indywidualnym, i kwestya poczęła być traktowana jakby między czterma sprzymierzonemi potęgami, z których jedna w polityce swojéj ukazała dążność do supremacyi i zaborów. Ale nietylko sam interes równowagi był przyczyną silnych zbijań wniosku. Wielu Członków uważało rzecz po prostu pod tym względem, jakeśmy to wyżéj rozróżnili, że nie chodziło o zbieranie książek na kiedyś dla kraju, ale o użytek z nich obecny dla Emigracyi, i nie o skład dla tych książek jak najmniéj kosztujący to lub owo Towarzy-

* Patrz N. 81, str. 323.

** Uwiadomienie o zamiarach Wydziału Historycz. ogłoszone r. 1839 str. 7ma.

stwo, ale o przystępność do nich dla publiczności emigracyjnéj, drażliwéj na wszystko w czémby przebijał się ton prywatnéj łaski i protektorstwa.

Po wielokrotnych tedy sessyach i długich obracaniach przedmiotu, powstała myśl wcale nowa, ufundowania przez cztery ciała traktujące, Biblioteki Polskiéj udzielnéj, publicznéj. Każde z Towarzystw obowiązało się dawać rocznie minimum 150 fr., ofiarować swoje książki i dalszemi nabytkami zbiór ten zasilać. Organizacya została skreślona łatwo podług zwyczajnego trybu. Ośmiu delegowanych (po dwóch z każdego Towarzystwa, czy Wydziału) mieli składać Radę Biblioteczną pod wybieralnym Prezesem, mianować sobie Sekretarza, Bibliotekarza, i t. d., napisać ustawy, starać się o fundusze i rozrządzać niemi. Jednak twórcom pierwotnego projektu nie było dość natem, i cała rzecz chwiejąca się jeszcze, ustaliła się dopiero wtenczas, gdy podano i przyjęto wniosek, aby *Prezesem dożywotnim Rady Bibliotecznéj* był xiąże Adam Czartoryski.

Odtąd xiąże Czartoryski zajął się Biblioteką z tą gorliwością, jakiéj nigdy nie raczył okazywać dla początkowego jéj zawiązku w Towarzystwie Naukowéj Pomocy, gdzie jeśli mu tylko nie podobał się sposób zawiadowania, mógł stanowczo wpłynąć na jego poprawę i zmianę. Odtąd poczęły brzmieć w dziennikach francuzkich odezwy do sympatyi przyjaciół Polski, aby składali się na przyszłą skarbnicę jéj światła. Głos ten trafił i do rządu, który dał wsparcia jednorazowego 1,000 fr. (jeśli nie mylimy się co do cyfry); a nawet była nadzieja że miasto Paryż wyznaczy bezpłatny i stały lokal dla Biblioteki Polskiéj. Znalazły się fundusze na dopełnienie bardzo niedostatecznych składek od Towarzystw fundujących, liczba książek poczęła szybko wzrastać, i całemu zakładowi ani obecnie nie zbywa na środkach utrzymania się, ani nadal nie jest zagrożony upadkiem dla braku funduszu, bo jak słychać, zawiadowcy szukają domu do kupienia na wieczność, lub najęcia na termin trzydziestoletni, co może jest fałszywą pogłoską, gdyż niepodobna aby Rada Biblioteczna straciła już nadzieję rychlejszych przenosin do kraju.

Wdaliśmy się w te szczegóły jedynie z powodu że Wydział Historyczny w swoich drukach zrobił niedokładną wzmiankę. Nie chcemy także przezto rzucać niekorzystnego światła na starania xięcia Czartoryskiego; wyjaśniamy tylko jakimto porządkiem wszystko przychodzi do tego, że cokolwiek on chce uczynić dla dobra kraju albo rodaków, zaraz jakaś nieszczęśliwa metoda piętnowania godłem osobistém, garnięcia w systema centralizacyi domowéj, obleka to zrażającym kolorem widoków własnych, choćby ich tam i nie było. Bezwątpienia xiąże Czartoryski najwięcéj mógł uczynić i najwięcéj uczynił dla téj Biblioteki, a nie potrzeba było tytułu Prezesa dożywotniego, aby publiczność wiedziała o tém, jak wie, że wszelkie Rady są *pro forma*, że Bibliotekarz honorowy był *pro forma*, i że P. Sienkiewicz, Sekretarz Rady, jest istotnym Bibliotekarzem, bardzo na swojém miejscu, i zapewne dożywotnim, tojest do czasu trwania téj funkcyi w Emigracyi, którą jak spodziewamy się i życzymy, przeżyje; że nakoniec pod jego umiejętnym i pracowitym stérem, obowiązek Kustosza wypełnia gorliwie i uprzejmie dla publiczności P. Kazimierz Markiewicz. Chcieliśmy jeszcze przez nasze opowiedzenie wytłómaczyć, dlaczego pomimo napis: *Biblioteka Publiczna Polska* przybity na drzwiach i ogłaszany zawsze jednostajnie, niezmierna większość współemigrantów naszych uporczywie nazywa ją *Biblioteką Arystokracyi*, a idąc daléj logicznym wątkiem naszéj nomenklatury politycznéj, gotowa nazwać *Biblioteką Trzeciego Maja*, chociaż wszyscy świadkami, że *Trzeci Maj* najmniéj ma do czynienia ze wszystkiemi Bibliotekami na świecie.

Ten kolor polityczny był także z początku powodem krzyku na przepisy dane przez Radę dozorowi Biblioteki, a mianowicie na zastrzeżenie w nich, aby osoby nieznajome Bibliotekarzowi, były wprowadzane przez członków Towarzystw fundujących, i t. d. Zastrzeżenie to, w oczach ludzi znających rutynę bibliotekarską i wyrozumiałych na położenie Biblioteki emigracyjnéj, łatwo dawało się usprawiedliwić; dziś zresztą niema już co o tém gadać, bo z czasem samo przez się upadło. W ogólności porządkowi i administracyi w Bibliotece trzeba oddać sprawiedliwość. Możnaby tylko życzyć, żeby czytelnia była na więcéj godzin otwieraną. Teraz otwartą jest codzień, prócz świąt i czwartków, od 12 do 4téj po południu. Co się tyczy pożyczania książek, przepisy dozwalają dawać osobom upoważnionym przez którego-kolwiek z Członków Rady, polskie na dni ośm, obce na miesiąc, z wyjątkiem dzieł kosztownych, wielotomowych, atlasów, map, i t. d. Trudno w tém żądać większego zwolnienia. Publiczność ma na stole czytelni katalog alfabetyczny, wszystkie pisma emigracyjne i niektóre dzienniki krajowe, jakoto: Tygodnik Petersburski, Tygodnik Literacki (Poznański), Orędownik i Gazeta Powszechna Warszawska; nadto kilka publikacyi peryodycznych w języku rossyjskim i francuzkim.— Pod względem katalogu i pism krajowych, ośmielamy się wynurzyć nasze *pia desideria*, a to wracając zawsze do myśli o głównym celu Biblioteki. Musimy wyjaśnić się w tém kategorycznie.

Ponieważ tak się już stało, że Biblioteka ma odpowiadać dwojakiemu widokowi: rość na zapomogę dla kraju i dogadzać potrzebie Emigracyi, więc zbiór jéj obecnie zawierający do 10,000 tomów, trzeba rozdzielić na dwie kategorye. Pierwsza z tych kategoryj obejmuje przynajmniéj trzy czwarte zbioru (daj Boże żebyśmy się mylili); a podobno najwięcéj błahych wymiotków z różnych biblioteczek prywatnych, których właściciele przez sympatyą dlo Polski pospieszyli do wypchnięcia z kątów starych edycyi i defektów. Są jednak między niemi nabytki szacowne, np. Kollekcya klassyków łacińskich *Lemoir'a* tomów 150, *L'art de vérifier les dates* tomów 40, i t. d. Ale to wszystko, jeśli kiedyś nie wiele wzbogaci Polskę, to teraz mniéj jeszcze obchodzi Polaków mieszkających wśród tylu tak bogatych i dostępnych bibliotek francuzkich. Dla téj kategoryi przeto nie prosimy o nic. Kategorya druga bliżéj nas zajmuje, bo jest jedyném źródłem literatury ojczystéj dla tułaczy, a źródłem już znacznie obfitém. Część historyczna szczególniéj może pochlubić się zamożnością i nawet osobliwościami, których nabycie winniśmy staraniom P. Sienkiewicza, nieszczędzącego trudu na bieganie po licytacyach i antykwaryuszach. Bogaty także oddział rzeczy ogólnie sławiańskich, liczy w samym języku rossyjskim do 300 tomów. Ale co bardzo zaniedbane, zupełnie na łaskę krajowych wydawców, księgarzy i autorów spuszczone, to całe pismiennictwo współczesne. Mnóstwo nowych książek zjawia się w Warszawie, w Wilnie, w Poznaniu, czasem w Krakowie i Lwowie, czytamy o nich troje dziwów w recenzyach pism peryodycznych, a rzadko kiedy i nieprędko która z nich przywędruje do Biblioteki Polskiéj w Paryżu. Ten przedmiot wszakże powinienby trzymać pierwsze miejsce w budżecie bibliotecznym przed wydatkami na konserwowanie gratów francuzkich. Podobnież rzecz się ma i co do pism krajowych; są te tylko prawie które Towarzystwo Literackie dla siebie prenumeruje, i używszy do czytelni oddaje. Dotąd nie widzieliśmy jeszcze w Paryżu, prócz mnóstwa innych płodów dziennikarstwa krajowego, ani *Biblioteki Warszawskiéj*, ani *Pielgrzyma* Pani Ziemęckiéj, ani *Pamiętnika Religijnego*, o których Pan M. Grabowski i P. J. J. Kraszewski, oficyalni dzisiaj estetycy polscy, raczą mówić z pochwałami zaostrzającemi ciekawość.

Nasze przeto *pia desideria*, odnosząc do saméj kategoryi rzeczy polskich, pragnęlibyśmy: 1. aby ten przynajmniéj oddział miał katalog oprócz alfabetycznego, ułożony porządkiem materyi; 2. aby Rada Biblioteki raczyła sobie poczytać za przedmiot godniejszy jéj troskliwości, bliższe poznajomienie Emigracyi z tegoczesném pismiennictwem krajowém, peryodyczném i nieperyodyczném.

KORRESPONDENCYA.

Z * * * 26 pazdziernika 1842.

Z dzisiejszą pocztą doszła mię wiadomość, że *Chowanna* P. Trentowskiego wyszła na widok publiczny. Autor podobno przypisał ją Matce Ojczyznie, mianując się jednym z jéj wiernych synów. Mówią w kraju, że na dzieło będzie wielki pokup w Rossyi. Nie mam Chowanny i o niéj sądzić nie umiem. Lecz znając jako tako poprzednie dzieła P. Trętowskiego, łatwo się domyślić dlaczego w Rossyi znajdzie Chowanna wzięcie pomyślne. A być może, że nawet jéj kupno i czytanie po domach i szkołach ukazem zalecone zostanie. Głośno, że car usiłuje zniszczyć byt naszego Kościoła Katolickiego, i ku temu celowi stara się duchowieństwo, jako straż tegoż Kościoła pod swój wpływ bezpośredni dostać, i władzę jego wedle widoków swoich kierować. W tym zamiarze odebrał mu dobra i zawisłym je od skarbu publicznego uczynił. Osłabiwszy więc duchowieństwo materyalnie, czyli byt jego materyalny zniszczywszy całkiem, resztę ukazami dokona łatwo. P. Trentowski, jak nas jego niemieckie pisma przekonywają, i duch artykułów w Orędowniku Naukowym Poznańskim naucza, bije podobnież z największą zaciętością przeciw duchowieństwu, a osobliwie przeciw tak zwanemu duchowieństwu scholastycznemu czyli katolickiemu: nie uznaje on duchowieństwa za potrzebne, ani papieża za naczelnika Kościoła. I jeśli nie w zmowie — gdyż o zmowę nie posądzam autora Chowanny, boby się nie był podpisał wiernym Synem Ojczyzny — to przynajmniéj u jednego celu spotyka się z carem, to przynajmniéj z wewnętrznéj strony jest mu w zamiarach pomocnym. W kimkolwiek z nas krew polska płynie, wie czém jest Kościół w życiu naszém publiczném i prywatném, wie czém jest duchowieństwo u nas. Każdy więc cios morderczy przeciw tym dwóm Boskim instytucyom wymierzony, jest zbrodnią do ojcobójstwa podobną. Skoro więc Chowanna tę samą nienawiść ku duchowieństwu wywiera, jaka się ku niemu w innych dziełach tegoż samego autora zamyka, niedziw że to dzieło znajduje pokup w Rossyi, imie autora tamże uczyni głośnem, i piękne dochody przyniesie! Jesteśmy wszyscy jakby na czatach, jakby w obozie; z którejkolwiek więc strony nieprzyjaciel zagrozi Ojczyznie, powinniśmy sobie donieść i ostrzedz się nawzajem......

Y.

POMNIK WSPÓLNY GROBOWY

DLA ś. p. J. U. NIEMCEWICZA I KNIAZIEWICZA.

Lista trzydziesta czwarta składkujących.

Przeniesienie z listy trzydziestéj trzeciéj *	fr. 2,501	40
Polacy z Freyburga	8	»
Lubieński z Rouen	10	»
Klukowski Ignacy	5	»
Żyliński z St. Florent le Viel	2	»
W ogóle . .	2,526	40

* Patrz N. 81. str. 324.

WIADOMOŚCI KSIĘGARSKIE I LITERACKIE.

Warszawa — X. Bonifacy Ostrzykowski, proboszcz w Brańszczyku, przełożył z łacińskiego i wydał: Hymny religijne, czyli spiewy kościelne z Brewiarza Rzymskiego. Tłumacz w przydatku umieścił kilka oryginalnych swoich poezyi. Tom in 12mo zawiera blizko 200 stronnic i ozdobiony jest ryciną Stéj Cecylii.

— Wzniesienie myśli do Boga, czyli duch chrześciańskiego nabożeństwa. Wydanie ozdobne u Senewalda.

— Chrystus w obliczu wieku, czyli nowe świadectwa nauk na obronę Chrystianizmu, przez *Roselly de Lorgues*, z francuzkiego przełożył J. B. Dziekoński.

— Historya podróży i odkryć dokonanych na morzu i lądzie od początku wieku XV czyli od Wasko-de Gamy aż do dni naszych, przez Wojciecha Szymanowskiego (wychodzi dziś sposzytami.)

— Powieści: Hanna z Grzymałowa, z czasów Kazimierza W. i Natalia, Tom. I. Zgliszcza kościoła Maryi Dziewicy, i Anna, Tom IIgi, przez Paulinę z L. W.

— Encyklopedya i Metodologia, obejmująca ogólny rys nauk i wiadomości prawnych, przez Jana Kłodzińskiego.

— Życie Jezusa Chrystusa w krótkości dla dzieci, przez Nowosielskiego.

— Morena albo powieści blade, przez autora Amerykanki w Polszcze (Tyszyńskiego), zawiera: Zaprzaniec, Prospera, Zymijo Obraz w czterech aktach.

— Co do pism peryodycznych Warszawskich, czytamy w jednym z dzienników krajowych następny wyjątek z listu z Warszawy: « U nas jak chwasty mnóstwo pism peryodycznych porosło z początkiem roku i już wiele usycha. Francuzki Zbieracz Kłosów (Le Glaneur) skończył swój żywot. W tych dniach skonała Gazeta Powszechna Wittego z Pamiętnikiem Literackim. Pielgrzym silną protekcyą damską utrzymuje się jeszcze, ale sądząc po gorączkowym pulsie, zaczyna uczuwać śmiertelne poty, zapowiadające mu blizkie skonanie. »

Wilno. Niedawno wyszły u Zawadzkich:

— Chaos, szczypta kadzidła cieniom wierszokletów od Witalisa Komujedzie, wydał John of Dycalp.

— Kontrakty, dramat w 5 aktach, przez K. Drzewieckiego (prozą).

— Rusałka na rok 1842 wydana przez A. K. Grozę, zawierająca: Wyprawa do Chocima przez JJ. Kraszewskiego; Dwa rozdziały z powieści: Genealogia, przez S. W. Grozę; Dwa pisma H. z G. J.; Sonety i pieśni Petrarki, przekład J. Kefalińskiego; Żegluga poety; List J. K. Kupajło przez S. W. Grozę, Bunt Żelezniaka i Gonty 1768, przez Lipomana.

— Aksel romans Izajasza Tegnera, przez Wiernikowskiego, (poemat.)

U Glücksberga wyszły:

— Nowy tom Literatury i Krytyki M. Grabowskiego.

— Sen w Podhorcach, powieść X. Chołoniewskiego (bardzo chwalona w Tygodniku Petersburskim).

— S. Stanisław, przez Konopackiego.

— Dzieła Kaz. Brodzińskiego, 5 tomów.

— Zasady myśli i uczuć moich, przez Bochwica.

— Chwila opowiadania, przez Johna of Dycalp.

— Pamiętniki do dziejów polskich przez Lachowicza.

— Atheneum, oddziału drugiego zeszytów cztéry.

— Proces cywilny państwa rossyjskiego.

— Wiązanie Helenki: wydanie czwarte.

W Orędowniku Naukowym Poznańskim czytamy nastepne nowiny literackie.

— U Zawadzkich w Wilnie, kończą się 2 tomy w ósemce *Obrazów z życia i podróży* przez JJ. Kraszewskiego. Sąto Wspomnienia Polesia, Wołynia i Litwy, w dalszym ciągu. Autor dorobił własną ręką do tego 3 ryciny, wyobrażające: *a*) portret Dorobkowicza (parvenu); *b*) wizerunek z podpisem: Chory na Pana; *c*) widok cerkwi staréj

w Kodeniu nad Bugiem. — Edwarda Gallego, doktora, który się skrył pod nazwą Maryana, wyszedł już z druku tom 3ci ogólnego zbioru pism, mieszczący poemat Torquata Tassa w 4 częściach. Tenże napisał poemat wierszem miarowym, pod nazwą *Tymoteusz Chmielnicki*. Jestto przedmiot narodowo-ludowy; chodzi tylko oto, jak został obrobionym. Wziął się także Galli do części pismiennictwa tak źle i tak mało u nas uprawianéj, do dramatyki : jakoż wkrótce drukować się będą : *Sierota*, i drugi dramat pod tytułem *Ręka Boska*. Dwa jego tomy dotąd wyszłe, wiele pięknych zawierają rzeczy. — Hippolit Błotnicki tłómaczy Melpomenę Herodota na mowę ojczystą. Któż nie wie że to jest IV księga tego historyka, zawierająca najdawniejsze ziemi naszéj dzieje. — Józef Ignacy Kraszewski napisał nowe obrazy Wołynia, pod magiczną nazwą *Latarni czarnoxięzkiéj*.— John of Dycalp ma podać do druku : *Puste kobiéty z Windsoru*.— Sylwester Wężyk Groza wytłacza *Powieści podolsko-ukraińskie*. — Antoni Edward Odyniec przetłómaczył na język polski *Ostatni śpiew Minstrela i Dziewicę z Orleanu*, którą już mamy w przekładzie An. Brodzińskiego. Przekład nowy nieskończenie wyższy. — Bujnicki autor Wędrówek po małych drogach, zaczął wydawać na Białéj-Rusi pismo czasowe pod nazwą *Rubon*. W pierwszym zeszycie są ciekawe wiadomości Platera o Dyneburgu ; pamiętniki xiędza Jordana wynalezione przez wydawcę; mnóstwo wierszy lichych, i t. d. — U Kraja w Petersburgu wyszły *Poezye Polaka*, Stanisława Augusta M. Tu się mieści 19 urywków i prócz tego poezye izraelskie. — W Warszawie lekarz Rozenblum wydał *Uwagi nad teraźniejszym stanem Starozakonnych*. — Xiądz Ostrzykowski, którego poezye oryginalne są dość mierne, a wydany Spiewnik nieco już lepszy, przetłómaczył Hermana Hugona kardynała *Pragnienia duszy*. XX. Missyonarze drukują to z dodatkiem oryginałów wierszowych tłómacza. — Mniszewski wydał powiastkę narodową z dziejów XV wieku pod tytułem *Jan Pieniążek*. Jestto pierwsza praca, a jak Goszczyński pisze, pierwociny młodego autora, który niezawodnie, mając talent, coraz a coraz w sławę dla siebie, a pożytek dla nas rość będzie. — Zaczęta *Estetyka Hegla* przez F. H. Lewestama, przestała się drukować. — W. A. Maciejowski wrócił już z Moskwy do Warszawy z obfitym plonem literackim, który niezawodnie drukiem ogłosi.

— Redakcya Dziennika Narodowego otrzymała prospekt na nowe pismo poświęcone Sławiańszczyznie, które zaczęło wychodzić w Lipsku pod tytułem : *Jahrbücher für Slawische Literatur, Kunst und Wissenschaften*. Wydawcą tego pisma jest P. Jordan w Lipsku. Jeśli miejsce dozwoli umieścimy choć w części ten prospekt pisma, które ma być przychylne Polszcze.

— Kazanie X. Skargi o *Herezyach* przedrukowane zostało w skróceniu dla użytku Emigracyi Polskiéj.

— Wyszedł z druku zeszyt trzeci *Starożytności Sławiańskich*, Szafarzyka, tłómaczonych na język polski przez Dra. H. N. Bonkowskiego. Zeszyt ten obejmuje następujące paragrafy : § 11, Słowianie na Podunaju; § 12, Wstęp do rozdziału III obejmującego przegląd szczepów obcych, z Wenedami czyli Słowianami graniczących; § 13, Szczep scytyjski ; § 14, Szczep czudzki ; § 15, Odnogi Czudów uralskich : Spalonie, Skamarowie, Hunowie i Sabirowie; § 16, Szczep sarmacki; § 17, Szczep celtycki. — Następny zeszyt zamykający okres pierwszy starożytności słowiańskich, jest już na ukończeniu i niebawem na świat wyjdzie. Zawiera zaś rozprawy coraz ciekawsze i bliżéj nas obchodzące, jakoto : O szczepach niemieckim, litewskim, trackim; uwagi nad szczepami obcemi; Rozdział IV, ziemiopisny przegląd praojczyzny Słowian, w którym jest rzecz o górach, rzekach, jeziorach, miastach, i materyalnych zabytkach czyli starzyznach w ziemi dawnych Słowian; Rozdział V, zamknięcie okresu Igo i uwagi nad nim. — Po wyjściu zeszytu czwartego będziemy mieli najdawniejszą historyą Słowian od r. 456 przed Chrystusem, aż do r. 469—476 po Chrystusie. Inne zaś zeszyty obejmujące okres drugi doprowadzają dzieje Słowian aż do wieku Xgo, czyli do przewagi chrześciaństwa u główniejszych narodów słowiańskich.

Dzieło to przedaje się w Księgarni Polskiéj w Paryżu.

Zmarli.

— Dnia 10 pazdziernika r. b. o godzinie 5téj rano umarł w Loches (Indre et Loire) Michał Wojnicki, major szesnastego półku p. l. Przyczyną śmierci było gwałtowne zapalenie kiszek.

Michał Wojnicki urodził się r. 1779 w dawném województwie Wileńskiém w powiecie Wiłkomierskim. W r. 1809 zaciągnął się do wojska narodowego jako ochotnik, w którém służył aż do r. 1815. Odbył kampanie 1809 i 1812go. W téj ostatniéj znajdował się w oblężeniu Zamościa, w randze kapitana. W r. 1815 podał się do demissyi i powróciwszy do powiatu Wiłkomirskiego trudnił się gospodarstwem do r. 1830. Podczas rewolucyi był jednym z najpierwszych i najczynniejszych do formowania powstania na Litwie. Dowodził oddziałem piechoty swojego powiatu aż do przyjścia wojsk regularnych. Po bitwie pod Szawlami i po radzie wojennéj w Kurszanach, przewidując zamiar jenerałów, którzy udawali iż chcą działać nad granicą pruską, utrzymywał iż należało przynajmniéj starać się o przejście do armii głównéj za Niemnem, i pociągnąwszy za sobą wielu powstańców, poszedł z jenerałem Dembińskim. Za przybyciem z nimi do Warszawy, został mianowany majorem, z przeznaczeniem na dowódzcę batalionu w półku 16m. p. l., w którym służył do końca wojny. W przejezdzie z Prus do Francyi był dowódzcą kolumny, którą przyprowadził aż do Besançon. Zawsze gotów do walki choćby za ukazaniem się zwodniczéj nadziei, udał się w r. 1833 wspólnie z innymi na wyprawę do Szwajcaryi. Za powrotem do Francyi, mieszkał bez przerwy w Loches, gdzie przez swój prawy charakter zyskał szacunek obcych i miłość rodaków. Wojnicki posiadał rzadki dar gromadzenia koło siebie ludzi naśprzeczniejszych zdań i usposobień. Winien to był swéj łagodności i wyrozumiałości; dla tego też żyjąc ze wszystkiemi po bratersku, był od wszystkich kochany.

Choroba jego trwała tylko 22 godziny. W 63 roku życia skonał wśród okropnych cierpień, otoczony od towarzyszów wygnania i przyjaciół, którzy zgon jego opłakują. Dnia 11 Pazdzier. rodacy w towarzystwie Francuzów odprowadzili ciało zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

— Dnia 24 września umarł w Corbigny (Nièvre) Tadeusz Floryan Stalewski w 45 roku życia, rodem z Warszawy. Przed rewolucyą był adjunktem w Głównéj Komorze Celnéj Warszawskiéj. Podczas rewolucyi zaciągnął się do wojska narodowego, w którém już wprzódy lat kilka służył. Oddział gwardyi narodowéj i kilku Ziomków z okolic, odprowadzili zwłoki jego na cmentarz.

UWIADOMIENIA.

— Żaden exemplarz Dziennika *niesztemplowany* nie powinien być oddawany na pocztę; oddany ulega konfiskacie i zniszczeniu.

— Prenumeratorowie Dziennika Narodowego, tudzież suskryptorowie na pomnik dla ś. p. Niemcewicza i Kniaziewicza, którzy jeszcze nie opłacili swoich zaległości, proszeni są o uiszczenie się z nich jak najrychléj.

— Z dzisiejszym numerem wyszedł z druku półarkusz 9ty Kursu pierwszoletniego Literatury Sławiańskiéj, i zawiera lekcyą 15stą (16 lutego); i część 16stéj (19 lutego 1841 r.).

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.